Cena 5 kop.

Rok II. Białystok, dnia 21 kwietnia (4 maja) 1913 roku. № 16 (23).

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" z przesyłką i odnoszeniem do domu.

Rocznie . . . . . Rb. 3
Półrocznie . . . . . „ 1 kop. 50
Kwartalnie . . . . . „ — „ 75
Numer pojedyńczy . . „ — „ 5

Redakcja i Administracja
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina
OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

CENA OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście „ „ 15 kop.
W tekście wiersz garmontu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

„Bernadzikiewicz i Swiderski"

INŻYNIEROWIE

Białystok, Choroszczańska № 2.

Specjalność fabryki: Maszyny przędzalnicze, maszyny do przeróbki lnu, motory ropowe własnego systemu.

Remont, przeróbka, montowanie i ekspertyza motorów wszelkich systemów.

REMONT MASZYN ROLNICZYCH.

Surowe odlewy wszelkiego rodzaju według własnych i nadesłanych modeli.

Fabryka zaopatrzona jest w maszyny i przyrządy najnowszych systemów; wykonywa zamówienia dokładnie i szybko.

APTEKA

OSWALDA GESSNERA

(dawniej J. Fabierkiewicza)

BIAŁYSTOK, ULICA LIPOWA

POLECA: **Świeże wody** mineralne naturalne.
Syrop z ziół alpejskich (Alpenkräutersaft) od kaszlu dla dzieci.
Płyn i proszek zapobiegający poceniu i odparzeniu ciała — oraz
Kremy i mydła od piegów i opalenizny.

NAGRODZONA
DUŻYM
złotym medalem
na
WARSZAWSKIEJ
Wystawie 1910 roku.

Pierwszorzędna chrześcijańska pracownia ubiorów męzkich.
UKOŃCZONEGO FACHOWCA,
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej
Michała Malinowskiego
ZOSTAŁA PRZENIESIONĄ
z ul. **Warszawskiej** na ul. **Lipową**, d. Puchalskiego vis-à-vis Soboru prawosławnego.
Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjumy, futra, surduty i smokingi cywilne z materjałów własnych i p. p. klijentów.
ELEGANCKIE WYKONANIE według ostatniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.
Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu **24** godzin. **Ceny umiarkowane.**

KUPIĘ DOM
w zacisznem, spokojnem miejscu
OFERTY PROSZĘ SKŁADAĆ
w Redakcji GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ pod „DOM“

D-r Waśniewski
b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w Warszawie.
Akuszerja i choroby kobiece.
Przyjm. 9—12 i 5—7 Białystok, ul. Instytutowa, dom Knaupa

Lekarz-Dentysta
M. Dawidowski
ul. Mikołajewska, vis-à-vis Aleksandrowskiej d. Menkesa.
Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, Złote korony, zęby sztuczne z podniebieniem kauczukowem i bez podniebienia.

Nagrodzony złotym medalem w r. 1909 w Paryżu.
MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA
męzkiego, damskiego i dziecinnego
L. WROCZYŃSKIEGO.
BIAŁYSTOK, ul. Mikołajewska, d. Bucha
WIELKI WYBÓR GOTOWEGO OBUWIA
Obstalunki wykonują się szybko i akuratnie. Wszelkie reperacje i czernienie bucików sposobem chemicznym.
Ceny umiarkowane.

DO SPRZEDANIA
plac z dwoma frontami
(dwa domy, stodoła, chlewy, ogród warzywny, sad owocowy).
Białystok, ul. Poleska d. K. PANKIEWICZA.

Pracownia sukien i kostjumów
Z. SAWICKIEJ
Ulica Monopolowa, dom Sanika
Przyjmuje obstalunki na roboty od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wykonanie akuratne i eleganckie.
CENY UMIARKOWANE.

Do wynajęcia na całe lato (od 1 maja do października) w Supraślu po gruntownem odnowieniu mieszkania—kompletnie umeblowane.
1) 3 pokoje — kuchnia — ogród . . . . 120 rb.
2) 4 pokoje — kuchnia — ogród — studnia 200 rb.
ADRES: Supraśl g. Grodzieńska **W-na Drowa Wojnicz**

Z pokolenia w pokolenie.

Łan za łanem kładą się ludzie pokosem do ziemi-rodzicielki, ziemi-żywicielki; puste i pełne kłosy, cudny groszek pachnący, bławaty, kąkole i osty—nikogo śmierć nie ominie! Jedne drugim oddają pokolenia pochodnię życia — i w krótkim czasie śladu po zmarłych nie zostaje.

Tak, pamięć o nich ginie, lecz czy rzeczywiście śladu żadnego nie zostawiają? O nie! wdrażając w młodociane wrażliwe umysły dzieci swoje zasady, przekonania, poglądy, dając im nieustanny przykład swego życia, ryją ojcowie niezatarte ślady w duszach potomstwa, które w dalszym ciągu przechodzą na następne pokolenia. Nasze dzieci, ich dusze, to są żywe pomniki ojców, dziadów i pradziadów.

Życie nasze to nietylko walka o kęs chleba na dzisiaj, to nietylko chwilowe zaspokojenie naszych popędów; życie nasze to dalszy ciąg życia naszych przodków, początek życia naszych potomków. Do trumny kładzie się tylko nasze ciało, a duch pozostaje wiecznie żyjący, wiecznie odradzający się. Niech nas nie łudzą pozorne zmiany otoczenia, warunków pracy i życia. W nas żyje zarówno olbrzymi duch chrobrych Bolesławów, wielkich Kazimierzów, zacnych Jagiellonów, mądrych Zamojskich, do śmierci ofiarnych Żółkiewskich, jak i nizkie skarlałe duszyczki Targowiczan, sejmowych warchołów, sprzedawczyków. Tylko, niestety, tych pierwszych teraz tak mało, a tych drugich tak wiele!

Więc jeżeli chcemy w dzieciach naszych, wnukach dożyć lepszej doli, jaśniejszego jutra, należy nam starać się przedewszystkiem z własnej duszy wyrwać chwasty, oczyścić ją i dopiero taką podawać następnym pokoleniom. Bo jak im starsze drzewo, tem głębiej korzenie w ziemię zapuszcza i mocniej się jej trzyma, tak i wszystko złe i dobre w duszy ludzkiej.

Tymczasem, kto u nas myśli nad udoskonaleniem własnej duszy? Kto zwalcza swe porywy? Kto nie poddaje się zdrożnym popędom nie przez niemożność ich zaspokojenia, ale przez silną wolę nie robienia tego, co jest złe? Co wpajamy naszym dzieciom? czy ukochanie dobra? czy miłość ofiarną dla ojczyzny? czy zapomnienia o sobie dla dobra sprawy ogólnej?

O nie! jak dla siebie tak i dla nich staramy się o łatwy i smaczny obrok w żłobie, uczymy je wykręcać się od poważnej pracy a korzystać z cudzej, lekko tańcząc przechodzić przez życie. Marzeniem rodziców, aby syn ożenił się z posażną panną, a córka by wyszła za bogatego człowieka...

A przecież „posag to jałmużna, którą się daje niedołędze nieumiejącemu sobie dać rady w życiu; za posagiem gonią najsłabsi wolą, najmarniejsi charakterem, najubożsi duchem mężczyźni.“ O ileż szczęśliwsze są biedne panny, które wiedzą, że starający się o nie młodzieniec kocha je rzeczywiście głęboko dla nich samych, że nie są one niepotrzebnym dodatkiem do pieniędzy!

Roman Dmowski, któremu można robić zarzuty, jako politykowi, ale któremu nie można odmówić gorącego serca polskiego, tak powiada o obecnem wychowaniu dzieci: „Uczy się dzieci, czego nie należy robić, tylko ich się nie uczy co robić trzeba. W dbałości o ich przyszłość materjalną co najwyżej myśli się o postawieniu ich przy jakimś żłobie, zaopatrywanym stale w obrok, dającym pewność, że tego obroku nie zbraknie, że nie trzeba będzie użyć wysiłku do szukania innego. O tem, żeby kształcić energję, odwagę do życia samodzielnego, rzutkość, inicjatywę, żeby wyrabiać ludzi uczciwie umiejących brać z życia co im się należy, a nie czekających, aż im będzie dane, o tem w wychowaniu naszem niema mowy.“ Drżymy na myśl, że dziecko przyniesie ze szkoły zły stopień, że zostanie w tej samej klasie na drugi rok, a nie pytamy, czy dobrym jest kolegą, czy nie jest „lizusem“ względem przełożonych, czy prostą idzie drogą w życiu szkolnem? Nie wyrabiamy w niem ani silnej woli, ani energji, ani umiłowania idealnych celów, ani miłości bliźniego, ani ofiarności dla celów społecznych, ani podporządkowania swego „ja“ dobru ogólnemu. Jak my sami, tak i nasze dzieci, dbają tylko o to, aby siebie wywyższyć kosztem bliźniego, aby pod siebie wszystko zagarnąć, a drugiemu nic nie zostawić, aby używać, a z siebie ojczyźnie nic nie dawać. W życiu prywatnem jeden pod drugim dołki kopie; w życiu publicznem warcholstwo pod różnemi postaciami, przykryte gromkim frazesem, aby tylko moje a nie jego zdanie zwyciężyło; w życiu rodzinnem — egoizm, gburowatość i brud...

Królem naszym i władcą — egoizm pod każdym względem, lenistwo i chęć używania. To są chwasty, które zanieczyszczają niwę naszej pracy społecznej!

Niczem będą dla naszej wspólnoty narodowej drobne mrówcze zabiegi, jeżeli mają one na celu tylko zadosyćuczynienie osobistym potrzebom, jeżeli nie kieruje nimi wielka myśl o doli i przyszłości naszej ukochanej „Błękitnej Królowej."

Nie pomogą jęki i złorzeczenia, jeśli się nie weźmiemy energicznie do wyplenienia w sobie i naszych dzieciach złych instynktów, nizkich myśli, marnych czynów; jeżeli szczerze, całą duszą, wszystkiemi siłami serca i umysłu, z zatraceniem swojego „ja" w pojęciu dobra ogólnego nie weźmiemy się do pracy dla lepszego jutra.

„Trzymajmy czarę życia czysto i wysoko żeby się mogła napełnić treścią całej żywotności i mocy narodu!" Weźmy sobie za dewizę słowa jednego z naszych wielkich pieśniarzy, który każe:

„Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim — myśli z nieba;
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podniesienie."

Karol Orenda.

Około kas chorych.

Sprawa kas chorych postępuje naprzód żółwim krokiem. O najprędsze otwarcie kas zabiegać powinni sami robotnicy, do których prawo nowe się stosuje, gdyż przemysłowcy, którzy z tego powodu będą mieli nowe obowiązki, z otwarciem kas się nie spieszą i na inicjatywę z ich strony trzeba byłoby czekać pewnie do przymusowego otwarcia kas przez inspekcję fabryczną. Na zwłokę tę z jednej strony wpływa nieuświadomienie i niewyrobienie naszych robotników w sprawach społecznych i do legalnej obrony swoich interesów, z drugiej zaś, wpływają czynniki od nich niezależne. Wtedy kiedy fabrykanci zapoznawali się z tem prawem w licznych naradach z przedstawicielami rządu i z pism, ogół robotniczy, który z uprzedzeniem odnosi się do wszelkich inowacji płynących z góry i tym razem sprawą się nie zainteresował i w wielu wypadkach dowiedział się o nowem prawie dopiero w chwili, kiedy odrazu naznaczono wybory delegatów do omówienia ustawy kasy. Ażeby wybory takie uczynić świadomymi i należycie wyjaśnić cel wyborów, robotnicy powinniby starać się zawczasu o pozwolenie na zwołanie przedwyborczych zebrań. Na dokonanych u nas wyborach ujawniło się ogromne rozstrzelenie głosów, tak, że w jednej z miejscowych fabryk połowa głosujących robotników otrzymała mniej lub więcej głosów. Gdyby zaś urządzono przedwyborcze zebranie, wyłoniło by się kilka lub kilkanaście najpożądańszych kandydatów, na których wszyscy oddali by swe głosy. Wprawdzie starania robotników czynione w niektórych miastach spotykały się z odmową władz, jednak w Petersburgu po energicznych zabiegach na zebrania takie zezwolono.

Czynny udział robotników powinien zacząć się od samego początku organizowania kas, to jest od omówienia ustawy kasy. Ustawa zostaje opracowana przez fabrykanta, ale musi być przedstawiona delegatom robotniczym do „wysłuchania ich opinji". Prawo to należy możliwie wyzyskać i odrazu wprowadzić do ustawy to wszystko co dla dobra robotników okaże się potrzebnem. W interesie robotników wszystkich fabryk leży ażeby, chociażby nawet kosztem płacenia wyższych składek, otrzymywać pomoc jaknajwiększą. Dlatego też starać się trzeba:

1) Ażeby wprowadzić zapomogi odrazu najwyższe, jakie prawo przewiduje, w tym celu należy także składkę wyznaczyć największą, ażeby kasie nie brakło funduszów.

2) Wprowadzić zapomogi również i na wypadek choroby rodziny członka.

3) Zastrzedz, że robotnik wydalony z fabryki, a nie przyjęty do innej posiadającej kasę chorych ma prawo do zapomogi w razie choroby w ciągu miesiąca po wydaleniu.

4) Ze względu na zdrowie matek i dzieci należy też przestrzegać, ażeby zgodnie z wymaganiem prawa do fabryki nie przyjmowano kobiet przed upływem 4-ch tygodni po połogu; a także bronić się przeciwko wydalaniu robotnic w ciąży. W tym celu należałoby postanowić, że kobieta, która pracowała w fabryce nie mniej niż 6 miesięcy i została wydalona, ma prawo do zapomogi o ile poród nastąpi w przeciągu 2-ch miesięcy po wydaleniu.

5) Przewidzieć w ustawie możność objęcia sprawy pomocy lekarskiej przez kasę za osobną dopłatą ze strony fabrykanta (jak to nowe prawo przewiduje). Nieszczęścia, jakie przynoszą robotnikom choroby, mogą być złagodzone nie tylko zapomogami, ale głównie dbałością o zapobieganie wogóle wszelkim chorobom. Widzimy, że w ten sposób tworzy się łączność między wydawaniem zapomóg i pomocą lekarską wogóle. Prawidłowa pomoc lekarska znacznie wpływa na zmniejszenie się chorób, i w ten sposób na zmniejszenie się zapomóg. Kasy chorych powinny dbać o rozpowszechnianie wiadomości o hygienie, wychowaniu dzieci i t. d. Dlatego też najwłaściwiej jest jeżeli pomocą lekarską zarządzają same kasy chorych.

Swój.

Pogadanki historyczne.

Siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, Ludwik król węgierski, którego Polacy królem obrali, przyjechał do Polski, koronował się w Krakowie a zaraz po koronacji wyjechał do Węgier i nigdy już do Polski nie wrócił pod pozorem, że szkodzi mu polskie powietrze. Rządy za niego (1370—1382) sprawowała matka jego Elżbieta, ale i ona choć córką była Łokietka, Polką z krwi i kości, nie dbała o Polaków.

W tym czasie Litwini, pobiwszy książąt ruskich, chcieli Polsce odebrać Ruś Czerwoną i często na ziemie ruskie napadali. Polacy domagali się przyjazdu króla, ale Ludwik nie przyjechał tylko rządy Rusi Czerwonej oddał swemu krewnemu, Władysławowi Opolskiemu. Polaków to nie zadowoliło, zaczęli się buntować, narzekać i wówczas Ludwik naznaczył namiestnikiem swoim w Polsce Władysława Opolskiego, a Ruś Czerwoną—niby dla zabezpieczenia tej ziemi — przyłączył do Węgier. Podczas rządów swoich na Rusi Czerwonej Władysław Opolski znalazł tu w zamku Bełskim stary i piękny wizerunek Matki Boskiej. Gdy Władysław na rozkaz Ludwika opuścił Ruś Czerwoną i został namiestnikiem w Polsce, zabrał z sobą ten obraz i umieścił go na Jasnej Górze. Podanie mówi, że kiedy Władysław wioząc obraz, przejeżdżał przez Częstochowę, konie żadną miarą ruszyć dalej nie chciały. Książę zrozumiał, że tym sposobem okazała się wola Boska i złożył święty obraz w kościele na Jasnej Górze. Odtąd obraz ten zasłynął w Polsce, a Jasna Góra stała się stolicą Matki Bożej, Królowej Polskiej Korony.

Widzimy więc, że Ludwik nie dbał o dobro kraju, w którym panował i powiadają, że dla Polaków był ojczymem, dla Węgrów zaś ojcem, bo był bardzo dobrym królem i Węgrzy nazwali go Wielkim. Ponieważ nie miał syna tylko same córki, a w Polsce nie było zwyczaju żeby krajem rządziła kobieta, Ludwik bardzo się troszczył jak zrobić, żeby jego rodzina mogła nadal w Polsce panować. W tym celu zaprosił on do Węgier do miasta Koszyc w roku 1374 panów polskich i tu zwolnił ich od wszelkich podatków i wszelkich innych zobowiązań oprócz płacenia rocznie dwuch groszy z łanu i obowiązku stawienia się na wojnę, ile razy król zawezwie. W zamian za to żądał Ludwik, aby panowie zgodzili się na obiór jednej z jego córek.

Po długich sporach stanął między królem, a możnowładcami układ bardzo ważny, bo od tej pory właściciele majątków ziemskich stali się zupełnie niezależnemi od panującego.

Gdy Piastowie objęli władzę nad Polanami, ludność cała dzieliła się tylko na wolnych kmieci, którzy uprawiali rolę i niewolnych, najczęściej jeńców, wziętych na wojnie. Z wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej przybył stan duchowny. Bolesław Chrobry do pomocy w rządach naznaczał urzędników i z nich to później powstali możnowładcy czyli możni panowie. Ludzie młodzi, silni, odważni wytworzyli stan rycerski. Początkowo rycerze mieszkali stale po grodach; później jednak, gdy coraz rzadziej zdarzały się wielkie wojny, książęta nie chcąc własnym kosztem utrzymywać rycerzy ponadawali im kawałki ziemi, aby ci żyli z własnej pracy w czasie pokoju. Tym sposobem stan rycerski zamienił się później w stan szlachecki czyli ziemiański. W XIII wieku, gdy do Polski sprowadzono wielu osadników niemieckich, przybył jeszcze stan mieszczański.

Marja Leliwa.

Kredyt wzajemny.

W miastach przemysłowych Królestwa oddawna posiadamy oprócz Banków akcyjnych Towarzystwa wzajemnego kredytu. Instytucje te zaspakajają potrzeby gotówkowe rozmaitych warstw społecznych, a więc banki operują w gronie większych przemysłowców i kupców a wzajemne kredyty pomiędzy drobnemi kupcami, rzemieślnikami i właścicielami ziemskiemi. W ten sposób udostępniono kredyt i powiększono dobrobyt klas średnich.

Wzajemne kredyty przy jednakowych działach operacji z bankami mają tę dogodną stronę, że mogą rozpocząć operacje już posiadając 10 tys. kapitału przy 100 tys. rub. kapitału poręczającego te obroty, gdy banki działać mogą przy kapitale 500,000 rub.

Instytucja kredytowa oparta na wzajemności, jeśli jest solidnie prowadzona, przynosi ogromną korzyść stowarzyszonym i dlatego w Królestwie mamy w miastach nawet mało uprzemysłowionych Wzajemne kredyty bardzo dobrze rozwijające się, bowiem obroty roczne takowych przekraczają kilkanaście miljonów rubli.

Białystok o poważnie rozwiniętym handlu i przemyśle nadaje się do powołania instytucji kredytowej, dającej możność korzystania rdzennej ludności z takowego kredytu. W pierwszym rzę-

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNACAK

ulica **MIKOŁAJEWSKA**, dom **ZABŁUDOWSKIEGO** w Białymstoku.

dzie rzemieślnicy i drobni przemysłowcy powinni zorganizować instytucję, opartą na samopomocy, aby korzystać z kredytu taniego i spłacać zaciągniętą pożyczkę ratami. *E.*

Zamieszczamy powyższy artykuł i jednocześnie otwieramy łamy gazety dla wypowiedzenia się osób kompetentnych w tej sprawie.

Red.

Szkice hygieniczne.

przez D-ra A. Żołątkowskiego.

Co to są suchoty i jak one powstają?

Suchotami albo gruźlicą nazywamy przewlekłą chorobę, która powstaje wskutek wniknięcia do organizmu i rozmnażania się w nim specjalnych bakterji, zwanych gruźliczemi, albo bakterjami Kocha, od nazwiska uczonego niemieckiego badacza, który je odkrył w 1882 roku.

Przedostawszy się do organizmu bakterje te sadowią się przeważnie w płucach, bardzo często w gruczołach, w kościach, rzadziej w innych narządach. Tam mnożą się, psują otaczające tkanki, zajmują coraz większy obszar, wydzielają trucizny, które wyniszczają organizm doprowadzając go do śmierci. Nie zawsze jednak człowiek zarażony suchotami tak smutnie kończy; nawet przeciwnie, znakomita większość zarażonych pozostaje przy zdrowiu i życiu dzięki własnym siłom odpornym, o których mówiliśmy już w poprzednich szkicach *); częstokroć nawet nie odczuwają oni, że te niebezpieczne bakterje już się w nich były zagospodarowały.

W ostatnich czasach nauka lekarska zdobyła niezawodny sposób rozpoznania, czy dany człowiek jest chorym na gruźlicę, czy nie, choćby na pozór wydawał się zupełnie zdrowym. Otóż masowe próby na wielkiej ilości ludzi dowiodły, że tylko dzieci do 1—2 lat życia przeważnie nie są jeszcze zarażone; cała zaś reszta ludności prawie bez wyjątku nosi w sobie zarodki tej strasznej choroby, a jednak zapada na nią tylko pewna ograniczono ilość osób.

Jak to sobie wytłómaczyć? Z jednej strony niewątpliwie duże znaczenie mają wspomniane już obronne przystosowania organizmu; z drugiej — fakt, że stosunkowo rzadko zdarza się, aby bakterje suchotnicze dostawały się do organizmu odrazu w wielkiej ilości. Ta ostatnia okoliczność odgrywa w odporności znacznej części ludzi przeciwko zarazkom gruźliczym prawdopodobnie najważniejszą rolę. Jak już wiadomo, bakterje wytwarzają w ciele ludzkiem jady, na które organizm odpowiada tworzeniem przeciwjadów, czyli odtrutek; **) tych ostatnich organizm zawsze wytwarza znacznie więcej, aniżeli ich potrzeba do zniszczenia pierwotnych bakterjalnych trucizn; dalej—odtrutki ludzkie robią zarazki gruźlicze nieszkodliwemi, nie są jednak częstokroć w stanie zupełnie je zniszczyć; bakterje te żyją ale życiem słabem „ledwie tchną;“ bądź co bądź, żyjąc, ciągle tworzą nowe, choć bardzo małe, ilości jadów, na które organizm znowu odpowiada wytwarzaniem niepomiernie wielkiej ilości odtrutek. Tak się to wszystko splata jedno z drugiem, tworzy się zaczarowane koło, z którego najczęściej dla bakterji (bo człowiek nawet nie odczuwa tej walki) niema wyjścia.

Więc gdy od czasu do czasu do organizmu naszego dostanie się nowa (lecz nie nazbyt duża) ilość zarazków, to trafiają one na grunt dla swego rozwoju już niepodatny, nie mogą się swobodnie rozwijać, i albo giną zupełnie, albo żyją życiem co to „ledwie tchnie.“

Zachorowują więc na suchoty albo tacy ludzie, do organizmu których dostała się naraz duża ilość i przytem dość silnych zarazków, albo ludzie osłabieni poprzedniemi chorobami (odra, krztusiec czyli koklusz, przewlekły nieżyt oskrzeli czyli chroniczny bronchit, często powtarzające się zapalenie płuc i t. p.) lub osłabieni w skutek ciężkich przejść życiowych, kłopotów, trosk, stale głodni nędzarze, ***) a nawet zupełnie zdrowi, którzy podlegli jednorazowemu lecz silnemu i dłutrwałemu osłabieniu obronnych sił organizmu, czy to wskutek upadku. uderzenia czy też przeziębienia lub nadużyć: pijaństwo, niewysypianie się po nocach i t. p.

Co do dziedziczności suchot, czyli bezpośredniego przechodzenia choroby z rodziców na dzieci, należy stanowczo i raz na zawsze wyświetlić, iż takowe nie istnieje, być może za nader i nader tylko nielicznymi wyjątkami. Dzieci rodzą się zdrowemi i niezarażonemi. Bakterje dostają się do ich organizmu dopiero po przyjściu na świat dzięki blizkiemu i stałemu stykaniu stę z chorymi rodzicami—ale o tem pomowimy w następującym numerze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) p. Szkice hyg: № 8 i 9 r. b. „Gaz. B.“
**) p. Szkice hyg: № 8 i 9 r. b. „Gaz. B.“

***) p. Szkice hyg: № 7 r. b. „Gaz. B.“

SREBRZYSTĄ NOCĄ...

Chcę iść... chcę lecieć w dal...
Lecz nie wiem gdzie i po co...
Chcę w rozmarzoną płynąć toń
Srebrzystą nocą...

Coś szepcze: idź.. pochodnię weź ..
Coś woła cicho, z mocą...
Chcę w tajemniczą lecieć głąb
Srebrzystą nocą...

Las szumi: idź... weź harfę szczerozłotą...
Patrz, kędy gwiazdy, hen, migocą...
Chcę ludziom śpiewać pieśni swe
Srebrzystą nocą...

Tam, kędy płacze biedny lud,
Gdzie życia sny nie złocą,
Tam z moją harfą lecieć chcę
Srebrzystą nocą..

Tam, kędy jeden żyje ból,
Znojem się czoła pocą,
Tam moje pieśni śpiewać chcę
Srebrzystą nocą...

Tym, co konają w doli złej,
I dusza łka niemocą,
Tym swoje serce ponieść chcę
Srebrzystą nocą...

. . . . . .

Tym, co samotni drogą łez
W tęsknocie idą, w męce,
W tę oto srebrną cichą noc
Chcę podać ręce...

Tym, co pod jarzmem jęczą wiek,
W niewoli dusza płacze,
Tym swoje pieśni śpiewać chcę,
Piosnki swe tułacze...

I dźwiękiem harfy koić ból,
Dać w pieśni zapomnienie,
W tę oto srebrną, bożą noc
Nieść słodkie rozmarzenie...

Tam, kędy wiszą szare mgły,
I słońca żar nie grzeje,
Tam ze swą harfą lecieć chcę
Cudowne śpiewać dzieje..

Tam, kędy wicher drzewa gnie,
Do ludzkich wrót kołacze,
Tam ja chcę iść... i pieśnią lęk
Uśmierzać i rozpacze...

I w smutnych sercach niecić skry,
Rozpalać ognie złote,
W tę oto srebrną, jasną noc
Uciszać dusz tęsknotę...

Tam, kędy jesień wieczna trwa
I krwawe lecą liście,
Tam ja pieśniami swemi chcę
Rozkwiecić bzowe kiście...

Tam, kędy mary chodzą złe...
I w szponach szarpią ziemię,
Tam dźwiękiem harfy mojej chcę
Osłonić ludzkie plemię...

Tam ja pieśniami swemi chcę
Dla ducha podać chleba,
W zaczarowany bijąc dzwon
Wieść smutnych, hen, do nieba...

Tam, kędy pola kryje cień,
Kędy szarzeją groby,
Tam wiosennemi tony chcę
Wybielić serc żałoby...

. . . . . .

Chcę iść... chcę lecieć w dal...
Lecz nie wiem gdzie i po co...
Chcę w rozmarzoną płynąć toń
Srebrzystą nocą...

Brzoza.

WIECZOREK „MICKIEWICZOWSKI.“

Co kilka minut w przedpokoju rozlegał się dzwonek i do salonu wchodził gość nowy.

W salonie była cisza, gwałcona tylko słabym szeptem kilkunastu osób, siedzących w rozmaitych punktach czterech ścian—przeważnie w cieniu. W powietrzu nieco zadymionem panował jakiś uroczysty nastrój, a na licach zebranych—powaga i skupienie ducha.

Bo był to „wieczorek mickiewiczowski,“ urządzony u państwa Adamostwa kosztem długich starań, zabiegów, intryg, a najwięcej kosztem kieszeni mężów, gdyż pełne entuzjazmu małżonki długo spacerowały od sklepu do sklepu, nim wreszcie wybrały odpowiednie jak na taką uroczystość kostjumy.

Gdy po mieście rozeszła się pogłoska, że wszystkie panie i panny już gotowe do wzięcia udziału w „wieczorku,“ państwo Adamostwo w ciągu jednego dnia zakrzątali się koło jadła i picia, i na pierwszą, najbliższą sobotę zaprosili sporą część inteligencji miasta.

Otóż, na kanapie siedziała sucha, koścista, wyschła od kłopotów oszczędnościowych pani Kościcka i dotknięciem palca do rękawów, raczej delikatnem szczypnięciem, podziwiała gust i dobry gatunek stanika sąsiadki.

— Śliczne! — szeptała, kiwając głową i prowadząc okiem coraz niżej — na suknię.

Obok p. Kościckiej siedziała, bardzo młoda jeszcze p. Oczytańska i, nie znajdując z pośród prowincjonalnego towarzystwa osób, któreby oceniły jej oczytanie i zrozumiały jej przekonania, mocno milczała i tylko od czasu do czasu na lica swe nieruchome puszczała ironiczny uśmieszek, przyczem przekrzywiała na bok głowę i w tej pozycji pozostawała, nim nowa myśl ironiczna nie przechyliła głowy w drugą stronę.

Mąż siedział dość daleko w kącie, wąchał sztuczne kwiaty i podziwiał, że wszystkie prawie (bo obwąchał już cały salon) pachną jednakowo, z małym odcieniem wody leśnej.

Trzecie miejsce na kanapie zajmowała pani Prawdzicka. Co chwila oglądała się, szukając próżnego krzesełka gdzieś dalej od stołu, pragnąc tam zająć miejsce w ucieczce od p. Kościckiej, która już kilka razy mocno szczypnęła ją powyżej łokcia. Od czasu do czasu, w chwilach bezpiecznych, odpowiadała panu Drzewowiczowi, który się mocno dziwił, dlaczego Polanie, nazwą tak nam pokrewni, nie byli Polakami. Ponieważ o tem

dokładnie nie wiedziała, więc zbywała go dowcipnie:

— Panie, wszystko być może... są dziwniejsze fakta historyczne, naprzykład... ale co tam... miljony faktów!..

Przy małym stoliku siedział p. Spokojnicki i, gestykulując, kłócił się z p. Klaczkowską, która mu dowodziła, że to z jego racji zostali wczoraj bez sześciu na szlemiku. Chcąc mu to dowieść, mówiła coraz głośniej, zbliżając w zapale twarz swą do jego twarzy.

Siedzący w przeciwległym kącie jej mąż spokojnie na to patrzał, bo los mądry razem z rozumem i praktyką, odebrał mu też i zazdrość mężowską.

Przed kanapą na rozłożystym fotelu, ubrana w kwiaty i z zacięciem ufryzowana, kręciła się wszystkiemi członkami i na wszystkie strony, z wiecznym uśmieszkiem i wiecznem uwielbieniem na ustach dla słuchacza, pani Prokurska; do ruchów, uśmiechu i słowa dodawała wszelkich starań, by pokazać, że dystynkcja jej w zupełności wynagradza wszystkich za to, że ją aż państwo Adamostwo zaprosili do siebie. Społeczne przekonania jej męża, który w milczeniu siedzał w kącie i, ze strachem spoglądając na swą uroczą małżonkę, ćmił bezustannie papierosa, oddziałały silnie i na żonę, gdyż, jak zawsze, tak i w tej chwili rozstrzygała wojnę z kucharkami, które musi wypędzać „won“ co tydzień.

A gdy która ze słuchaczek zaczynała się uskarżać i na swoją „dziwkę,“ pani Prokurska tak się przepełniała współczuciem dla niej i wpadała w taką zgrozę, że, niemal płacząc, podniesionym głosem krzyczała:

O, psia-krew, podłe!..

Mąż w takie chwile aż drżał ze strachu, robił się bardzo krótki i cieniutki, a papierosa tak dusił w garści, że skurczone palce kolejno jeden po drugim aż odskakiwały od dłoni, wyrabiając kurcze konwulsyjne.

Właśnie w jedną z takich chwil zagrożonych, kiedy *dysputa salonowa* dosięgła już szczytu, weszła do salonu ostatnia para gości, u progu się rozłączyła, przywitała z gronem zebranych i w ciszy, która zapanowała na chwilę, usiadła, a gospodarz elegancki, zwinny klasnął w dłonie i zawołał wesoło:

— Jesteśmy wszyscy... A więc, zaczynajmy! A czas, czas; już dziewiąta, a warto z godzinę i na wincika poświęcić!.. — zawołali mężczyźni.

— Co to będzie? — zapytała ciekawie p. Prokurska, przymilając się do pani Kościckiej.

— Będą deklamować — odparła tamta i spojrzała na pytającą z ukosa.

— Tak?.. a co?

— Dzieła Mickiewicza...

— Tak!.. Jak to dobrze, jak to dobrze!.. Bo ileż doprawdy ten człowiek zrobił dobrego dla ludzi—rzadki filantrop... chyba taki Wawelberg...

— Proszę o silencium! — rzekł w ukłonach gospodarz — i znowu klasnął w dłonie.

Z sąsiedniego pokoju wyszedł 6-klasista, syn gospodarza i, odmierzywszy spokojny, grzeczny ukłon zatrzymał się na środku pokoju, powiódł rzewnym wzrokiem po obecnych i wreszcie spojrzał w sufit...

— Czy nie wie pan, co on będzie mówił? — cicho spytała pani Prawdzicka pana Drzewowicza.

— Z trzeciej części „Dziadów“ — odrzekł.

— Panie, a czy pan pewny wszystkich?.. to nie wolno... ach, tak mię dziś głowa boli... lepiej bym została w domu:

— Sz—sz—sz!..—rozległo się dokoła.

Za chwilę odezwał się dźwięczny głos ucznia:

— Śmierć pułkownika!..

— Co, co? Śmierć pułkownika?! A a!... to musi być bardzo wzruszające i piękne! — głośno odezwała się p. Prokurska i nachyliła się nieco naprzód w stronę mówiącego.

— Śmierć pułkownika! — powtórzył jeszcze raz uczeń i obojętnie spojrzał na panią Prokurską.

— Słuchamy, słuchamy! — zawołano dokoła.

Zapanowała cisza.

Dźwięcznym, drżącym ze wzruszenia głosem uczeń zaczął deklamować...

— Ślicznie mówi! — szepnęła pani Kościcka do pani Prawdzickiej.

— Odziedziczył mowę po ojcu, — też nieźle mówi...

— Blaguje najlepiej! — i obie panie uśmiechnęły się znacząco.

...Łzy ni jednej — a teraz płakali
I mówili z księżami pacierze...

I zatrzymał się na sekundę.

— Umarł! Mój Boże, taki młody! — przerwała pani Prokurska.

— Jeszcze nie koniec! — zawołała pani Prawdzicka, — ja znam ten wiersz...

Młodzieniec spojrzał na nie, doczekał się ciszy i znowu mówił:

W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas — dwururka...

— Krzyż i kordelas!? — to chyba omyłka?— zwątpiła półgłosem p. Prokurska.

— Dlaczego? A pomnik Zygmunta? To wcale nie dziwne — krzyż i miecz...

— Bardzo odpowiednie! — zauważyła z ironicznym uśmiechem pani Oczytańska i z dumą przechyliła głowę na lewą stronę...

— Sz—sz—sz..! rozległo się dokoła.

...Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne, dziewicze ma lica!
Jaką pierś! Ach, bo to była dziewica!.

. . . . . .

— Dziewica! w spodniach! No, no, wybrała się... winszuję... jabym tam tego nie zrobiła—zawołała pani Prokurska i nos skrzywiła.

— A cyklistki, widziała je pani? — zaprotestowała pani Prawdzicka. Cóż w tem dziwnego?

To co innego, proszę pani. A tu konno, pomęzku... taka tam panna!!..

— Brawo, brawo!—zawołano z różnych stron z oklaskiem.

— Aha, to ją gorszy, a pokaż... szepnęła pani Prawdzicka do sąsiadki, a, przechylając się do pani Prokurskiej, rzekła:

— Ma pani rację... to niezbyt ciekawe...

— Proszę o jeszcze!—zawołało kilka głosów.

Młodzieniec grzecznie się ukłonił i, milcząc, usiadł pod ścianą.

— A wiecie państwo, że pan Osiełkowski stara się o pannę Łapalską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny całego świata.

Wojna bałkańska.

Europa zwróciła swą uwagę na Czarnogórę i zdobyte przez nią miasto Skutari. Okazało się, iż stary król czarnogórski potrafił okpić całą dyplomację europejską. Podczas gdy okręty mocarstw stały u wybrzeży albańskich, grożąc Czarnogórzu zniszczeniem, król Mikołaj pocichu zawarł z komendantem Skutari Essadem-baszą umowę, na mocy której miasto zostało oddane Czarnogórcom a Essad-basza z wojskiem opuścił twierdzę, udał się do Albanji i ogłosił się jej królem...

Z tego obrotu spraw wywiązała się zgoła nieoczekiwana pozycja. Dyplomacja europejska została zawstydzona, a najbardziej skonfundowaną jest Austrja, która pierwsza wystąpiła z projektem utworzenia niezależnej Albanji, w celu rozdrobnienia, i osłabienia państw bałkańskich i zdobycia sobie sojusznika.

Tymczasem stało się zupełnie wbrew życzeniom Austrji: Essad-basza nie zdradza najmniejszej chęci iść razem z Austrją, a posiadając 50 tysięcy wyćwiczonego i bitnego wojska, liczbę którego może zwiększyć niebawem znacznie, przedstawia potęgę, z którą Austrja musi się liczyć. Czarnogórcy również osiadłszy w niemal niezdobytej twierdzy, jak uznają specjaliści, nie łatwo dadzą się ztamtąd wykurzyć.

W roku 1474 obległo Skutari 70 tys. regularnego wojska tureckiego pod Sulejmanem-baszą. Broniło Skutari wspólnie 25,000 Wenecjan i Czarnogórców. Oblężenie trwało 12 mies. Wszystkie wściekłe ataki były daremne i Turcy zmuszeni byli odstąpić. Ale w r. 1477 przyciągnęli znowu pod dowództwem samego sułtana Mahometa II Zdobywcy, który miał pod sobą 350,000-ną armję. Oblężenie trwało do r. 1479. Dopiero po dwuch latach oblężenia Turcy zdobyli Skutari.

Obecnie fortyfikacje Skutari, Taraboszu, Brdicy były zbudowane według planu Goltza-baszy, z uwzględnieniem ostatniego słowa sztuki wojennej.

* * *

Ostatnie wiadomości głoszą, iż Austrja oświadczyła, że podejmuje akcję czynną, w celu usunięcia Czarnogurców ze Skutari.

Król Mikołaj zamierza ogłosić plebiscyt (głosowanie powszechne) w Czarnogurzu w sprawie Skutari. Oddać to miasto, czy zrobić je swoją stolicą?

Przeciwko wojnie austrjacko-czarnogórskiej wypowiedzieli się socjaliści czescy, którzy w wydanej odezwie piszą: „Pragniemy pokoju i porządku dla Austrji oraz spokoju dla Europy. Precz od Skutari.“ Do Londynu nadeszły głuche wiadomości, że pomiędzy Bułgarami i Serbami rozpoczęły się krwawe walki. Dziesiąta dywizja bułgarska zaatakowała Serbów. Serbowie pozostali na placu, odpierając Bułgarów. Również pomiędzy Bułgarami i Grekami toczy się walka. Wojna pomiędzy Bułgarją z jednej strony, a Serbją i Grecją z drugiej — zdaje się być nieunikniona.

Przeciwko sufrażystkom.

Kurjer Warszawski donosi, że we środę 18 b. m. oddział złożony ze stu policjantów otoczył główną kwaterę sufrażystek; poczem dokonano w lokalu rewizji, sześć przywódczyń sufrażystek aresztowano, wszystkie dokumenty, listy i t. d. skonfiskowano, a wydaliwszy z domu przebywające tam jeszcze, oprócz aresztowanych, sufrażystki, dom opieczętowano. Poza tem skonfiskowano wydawany

Pracownia kapeluszy damskich
„EMILJA“
Białystok ul. Instytutowa d. Borowskiego.
Zawiadamia W. W. Panie, że z dniem 1-go marca 1913 r. rozwija swą działalność na sezon bieżący.

przez sufrażystki dziennik i dalszego wydawnictwa zabroniono. Na przyszłość wszystkie osoby, popierające mowami lub pieniędzmi gwałty sufrażystek, będą karane sądownie.

KORESPONDENCJE.

Choroszcz.

W naszem miasteczku cenę mięsa wołowego ustanawiają robotnicy p. Moesa za zgodą z rzeźnikami Żydami dwa razy rocznie: na czas zimowy i letni. Ubiegłego roku oznaczona była cena —zimą 14 kop. i latem 15 kop. Lecz od połowy marca rzeźnicy Żydzi podnieśli cenę samowolnie na 16 kop. a po tygodniu i na 17 kop. Za taką samowolę robotnicy Polacy na zebraniu postanowili jednogłośnie bojkotować Żydów. Uchwała zapadła w poniedziałek i bojkot trwał aż do drugiego poniedziałku, przez co handel żydowski znacznie ucierpiał: rzeźnicy nie rznęli wołów przez cały tydzień. Choroszczanie kupowali mięso w Białymstoku lub w Tykocinie, a niektórzy wcale mięsa nie jedli. Żydzi widząc, że zanosi się nie na żarty, prosili o zgodę. Została ustanowiona cena na 16 kop.

We wsi Jeronikach z wtorku na środę t. ub. wybuchł pożar o godz. 3-ej w nocy w spiżarni gospodarza Gryniewickiego. Spalił się nowy dom, z którego prawie nic nie wyratowano, spichlerz z wszelkiemi zapasami i chlew. W śpichlerzu gospodarz miał schowane pieniądze — te ocalały.

Pomocy w ratowaniu było mało. Choroszczańska straż ogniowa nie była zbudzona, nie zważając na to, że w miasteczku i w fabryce są stróże nocni i że wieś Jeroniki znajduje się tylko o $1^1/_2$ wiorsty odległości od Choroszczy.

Choroszczanin.

Grodno, 18 kwietnia r. b.

Wyboru dyrektora i wice-dyrektora banku miejskiego, dopełnionych przez Radę miejską, gubernator nie zatwierdził, gdyż ci nie posiadają w mieście żadnych nieruchomości. Podczas nowych wyborów, jeżeli tylko wystawi swą kandydaturę Dr. fon-Talhejm, możliwem będzie jego wybór na dyrektora banku miejskiego. O innych kandydatach tymczasem nie słychać.

29 kwietnia o godz. 5 wiecz. w sali Zarządu miejskiego odbędzie się walne zgromadzenie 2-go grodz. Towarzystwa drobnego kredytu.

Na porządku dziennym: Zatwierdzenie bilansu za 1912 rok; wybor członków Zarządu i Rady na miejsce ustępujących; zatwierdzenie budżetu za 1913 rok i wiele innych spraw. Bardzo smutnym jest objaw, że członkowie T-w grodzieńskich niezbyt gorliwie śpieszą na walne zgromadzenia.

Często trzeba odrazu wyznaczać czas następnego walnego zgromadzenia, gdyby nie przybyła dostateczna liczba członków.

Do 1 stycznia r. b. do wspomnianego Towarzystwa należało 972 czł. Szczegółowe sprawozdanie z działalności jego podamy za tydzień.

Alfa.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

21 kwietnia. Niedziela. **Przewodnia.** Św. Anzelma b. w. 1505 r. Zgon bł. Ładysława, Patrona Warszawy.

22 kwietnia. Poniedziałek. Św. Św. Sotera i Kaja. 1194 roku. Umiera Kazimierz II Sprawiedliwy. 1218 r. Papież Honorjusz III wzywa wszystkich wiernych w Polsce do wojny krzyżowej przeciw Prusakom

23 kwietnia. Wtorek. Św. Wojciecha b. w. 1763 r. Urodził się książe Józef Poniatowski.

24 kwietnia. Środa. Św. Fidelisa k. m. 1765 r. Ustanowienie orderu Św. Stanisława przez króla Stanisława.

25 kwietnia. Czwartek. Św. Marka Ewangelisty. 1254 r. Uroczystość kanonizacyjna Św. Stanisława w Krakowie.

26 kwietnia. Piątek. † Św. Kleta p. m. Św. Marceliny p. w. 1434 r. Władysław Jagiełło, potwierdza przywileje miasta stołecznego Krakowa.

27 kwietnia. Sobota. † Św. Teofila b. w. 1034 r. Umiera Mieszko. 1646 r. Założenie kościoła O. O Franciszkanów w Warszawie. 1863 r. Ustalenie się rządu narodowego w Warszawie.

Kronika miejscowa.

— **Zamiast wizyt świątecznych** następujące osoby złożyły ofiary na korzyść Białostockiego T-wa Dobroczynności:

P. p. Czepurkowska, Helena Stejnhagen, Edward Stejnhagen, Hiegeman, A. Charzyński, Ks. Dziekan Szwarc, Ks. A. Chodyko, Podpis nieczytelny, Ks. B. Szymkowicz, Ks. Andrukonis, M. Chodorowski, W. Fijałkowski, Markus Gordon, A. Kommichau, H. Kommichau, K. Warsenke, R. Trilling, E. Zdrojkowski, Bernadzikiewicz, Goławski, Dr. Butmi, Szmuklerowski, O. Trilling, Oswald Gessner, D. A. Iljin, L. M. Bantysz, Pieszkowska, Dr. H. Prago, Konopińska, A. Zaleski, Z. Moniuszko, W. Moniuszko, G. P. Pławkin, Iw. Ciechoński, O. O. Kołodko, A. E. Jegorow, Sawicki, Łuszczewscy, P. O. Czerwiakowski, Fr. Gliński, E. W. Dawidowski, Stan. Wiśniewski, W. Kitszel, H. Liwerski, A. Piekarski, Wł. Gliński, I. Sosnowski, Józef Puchalski, Burzyński, Faust, Podpis nieczytelny, A. Młyńczyk, K. Roliński, G. Wejnrejch, B. Zakrzewski, Mruk, F. Nowik, Ch. Muromcew, J. Knaup, Dr. A. Żołątkowski, Dr. B. Ostromęcki, Matwiejew, Dr. Cz. Kotowicz, Braunek i Foss, Murawjewa, Sz. Eberling, St. Homan.

— **Śmierć od pioruna.** W piątek 19-go b. m. o godz. 1-ej p. p. przeciągnęła nad Białymstokiem burza deszczowa z piorunami. Podczas burzy, chcąc widocznie ukryć się przed deszczem, stanął pod jednym z topoli, rosnących przy ul. Brzeskiej, przechodzący tamtędy J. Ratkiewicz. Piorun uderzył w drzewo i zabił R. na miejscu. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala miejscowego. Zabity pozostawił żonę i troje dzieci.

Przestroga: nie stawać nigdy podczas piorunów pod drzewami.

— **Nożownictwo.** W poniedziałek 15-go b. m. o godz. 2-ej p. p. pijany żołnierz 7-ej art. konnej przyczepił się na ul. Moesowskiej do dwuch stojkowych „chrystosowat'sia.“ Gdy ci odmówili mu, żołnierz począł wymyślać i odgrażać się. Zirytowani stojkowi chcieli go aresztować, lecz ten wbiegł do bramy, ukrył się w sąsiedniem podwórzu i gdy stojkowy Jaroszewicz chciał wejść w bramę, uderzył go nożem w brzuch. J. padł na ziemię. Drugi zaś stojkowy przy pomocy przechodniów aresztował żołnierza i odprowadził do pułku. J. odwieziono do szpitala; rana nie jest niebezpieczną.

— **Napad.** We środę 17 b. m. na przechodzącego ul. Lipową obok cerkwi Żydka K. napadło kilku młodych Żydków i zbiło go kijami.

— **„Quo Vadis“ w Palace-Teatrze.** Z prawdziwą przykrością musimy zaznaczyć, że wystawiany w Palace-Teatrze obraz „Quo Vadis“ był znacznie obcięty. Mianowicie nie widzieliśmy sceny spotkania Chrystusa z św. Piotrem, podczas której właśnie były wypowiedziane przez św. Piotra słowa: *quo vadis* — słowa, któremi zatytułował H. Sienkiewicz swą powieść.

Z jakich względów zrobił to właściciel illuzionu p. Hurwicz – nie wiemy?.. Czy w celu szybszej reprodukcji, przez co zwiększył ilość seansów? A może ze względów niedrażnienia niechrześcian? Zapewne jeden z tych powodów zmusił również p. Hurwicza do wyrzucenia z obrazów języka polskiego, którego, mówiąc nawiasem, od pewnego czasu nie widzimy w jego illuzionie „Cały świat.“

Może sz. p. Hurwicz zastanowi się nad tem i na przyszłość zechce być względniejszym w stosunku do publiczności, która *czyta po polsku*—i co zawsze może znaleźć w pozostałych dwuch illuzionach...

„Monografja Białegostoku“ i „Przewodnik firm polskich w Białymstoku.“ Otrzymaliśmy list od pana Gustawa Jóźwikiewicza, w którym p. J. nadmienia, iż bynajmniej nie zaniechał myśli wydania „Monografji Białegostoku“ i „Przewodnika firm polskich,“ lecz gromadzi materjały i ma nadzieję, iż uda mu się wkrótce doprowadzić swój zamiar do skutku.

— **Ogród miejski.** Ogród miejski będzie otwarty skoro tylko zostanie doprowadzony do należytego porządku. Prace w tym kierunku Zarząd miasta prowadzi w bardzo szybkim tempie. W ogrodzie grać będzie orkiestra wojskowa pod batutą p. Szypanka.

— **Analiza wody.** Przesłana do analizy do laboratorjum d-ra Neugebauera w Warszawie woda ze studni artezyjskiej, zbudowanej przez p. A. Łajkowskiego w obrębie nowej rzeźni miejskiej, została uznana za dobrą do picia i do wszelkich celów technicznych.

— **Tramwaj białostocki.** W ostatnim tygodniu zdarzyło się parę wypadków wykolejenia się wagonów konki.

— **Psy wściekłe** Według sprawozdania lekarza weterynaryjnego p. E. Neumana w lutym i marcu w Białymstoku zabito 4 psy wściekłe.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** We środę 17 b. m. o godz. 7 wiecz. Ł., wiozący ze stacji w butlach kwas siarczany, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi: jedna z butli pękła i kwas bryznął Ł. prosto w twarz.

— **Jubileusz powszechny.** W r. b. został ogłoszony przez Ojca św. jubileusz powszechny z powodu przypadającej 1600-letniej rocznicy wydania Edyktu Konstantego Wielkiego, który położył kres srogim prześladowaniom chrześcijan i zapewnił spokój Kościołowi Chrystusowemu.

Czas jubileuszu trwać będzie od niedzieli Przewodniej r. b. aż do uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej.

W sobotę przed niedzielą Przewodnią zostanie ogłoszony List Apostolski we wszystkich kościołach.

Ogólna.

= **Polacy w Kijowie.** Polacy w Kijowie są dość ważnym żywiołem ze względu na to, iż zdobyli tu liczne placówki handlowo-przemysłowe, są wykwalifikowanymi rzemieślnikami i robotnikami, przeważają w zawodach wyzwolonych, żyją natężonem życiem kulturalnem. Na 13 kompozytorów muzycznych było dwa lata temu 8 Polaków, na 132 literatów, literatek i dziennikarzy było 66 Polaków, na 17 geometrów — 8 Polaków, na 29 agronomów, inżynierów i leśników było 14 Polaków, na 344 adwokatów przysięgłych — 146 Polaków, czyli 42,5 proc.. na 187 pomocników adw. przys. było 94 Polaków, na 234 inżynierów techników było 67 Polaków, na 48 budowniczych było 11 Polaków, nakoniec z pomiędzy 681 lekarzy było 211 Polaków. W rękach polskich znajduje się prawie pół tysiąca firm handlowych, zakładów przemysłowych, biur i pracowni.

= **Rada Narodowa w zaborze pruskim.** Ukończono ostatecznie formalności w sprawie utworzenia Rady Narodowej na zabór pruski (patrz № 15 (22) *Gazety Białostockiej*). W skład jej z łona centralnego komitetu wyborczego wchodzą: Z Księstwa: szamb. Cegielski z Poznania, Wł. Grabski z Kurcewa, dyr. Krysiewicz; z Poznania: z Prus: ks. dziek. Wolszlegier z Pieniążkowa, St. Sikorski z Wielkich Chełmów; ze Śląska: dr. Hauke z Bytomia, dr. Z. Seyda z Katowic; z wychodźtwa: Karol Rose z Berlina, Jan Brejski z Bochum.

Z łona zaś Kół polskich wybrani zostali: z Koła parlamentarnego: wiceprezes Wł. Seyda, dr. Antoni Chłapowski, dr. Łaszczewski, hr. Mielżyński i ks. prałat Stychel; z pruskiej izby posłów: prezes dr. Mizerski, W. Korfanty i dr. Niegolewski: z pruskiej izby panów: hr. Skórzewski z Czerniejewa i hr. Żółtowski z Jarogniewic.

W ten sposób skompletowana Rada wybrała następujący zarząd: dr. Mycielski—prezes, ks. dr. Wolszlegier—wiceprezes, dr. Krysiewicz — sekretarz, Wł. Grabski—zastępca, dr. F. Niegolewski—skarbnik.

= **Zagadkowe wydalenie gimnazistów polskich.** W gimnazjum w Rogoźnie, w Ks. Poznańskiem, wydalono 4 uczniów Polaków, zagrożono zaś wydaleniem pięciu. Dyrektor gimnazjum zawiadomił rodziców, że „za zgodą prowincjonalnego kolegjum szkolnego, według uchwały kolegjum nauczycielskiego, z powodu udziału w „zakazanych schadzkach (!)“, synowie ich są wydaleni lub ukarani zagrożeniem wydalenia“. Na zapytanie, co władza szkolna ma na myśli, pisząc o udziale

w „zakazanych schadzkach“, odpowiedział dyrektor:„Niech panowie zwrocą się do ministra.“ A więc nowa zagadka, która rozwiązana będzie prawdopodobnie dopiero wskutek zapytania Koła Polskiego w pruskiej izbie poselskiej.

= **Zaręczyny b. króla Manuela.** Jak wiadomo, b. król portugalski, Manuel, zaręczył się z Augustą Wiktorją księżniczką Hohenzollern. Zaręczyny odbyły się w zamku Sigmaringen. Księżniczka, licząca obecnie 22 lata, i jej rodzice są członkami katolickiej linji Hohenzollernów. Ślub odbędzie się we wrześniu r. b. Ponieważ b. król Manuel detronizacji swojej nie uznał, zatrzymuje więc i na przyszłość tytuł króla Portugalji z predykatem „królewska mość“, to też narzeczona jego w przyszłości będzie „królową Portugalji“. Tytuł króla przyznały Manuelowi nawet te dwory, które uznały zmianę formy rządu w Portugalji na republikańską.

= **Zagrzebani w cieście.** W Echallens zdarzył się niezwykły wypadek. W jednej z tamtejszych piekarń nastąpił wybuch, przyczem siłą wybuchu trzy olbrzymie dzieże rozbiły się na drzazgi o sklepienie i spadły na pracujących piekarzy, którzy całkowicie zagrzebani zostali w drzazgach i cieście. Ciasto tak ich wszystkich oblepiło, że groziło im uduszenie. Wezwana na pomoc straż ogniowa wzięła się oryginalnie do dzieła, przedewszystkiem bowiem zalała nieszczęśliwych piekarzy wodą. Przez chwilę groził im drugi rodzaj śmierci, utonięcie, ale strumienie wody dość prędko uwolniły ich z groźniejszych uścisków ciasta i tym sposobem wszystkich uratowano.

= **Zazdrosna lwica.** W monachijskim ogrodzie zoologicznym zdechł przed kilku dniami lew Roland, pozostawiając po sobie lwicę Mimę. Ponieważ w owym ogrodzie był tylko jeszcze jeden lew—postanowiono zastosować dwużeństwo i dumny lew dzielić odtąd zaczął swoją miłość między dwie lwice: Mimę i Minkę. Nie podobało to się ogromnie Mince i kiedy Mima wchodziła do klatki—lwa, Minka wyła, ryczała, uderzała głową o kraty, wogóle zachowywała się jak szalona. Przed kilku dniami wreszcie Minka wywarła złość na swej rywalce. Oto nagłym skokiem rzuciła się ku swej rywalce. Z dzikim rykiem porwały się na siebie obie lwice i z trudem udało się pogromcom rozdzielić zajadłe i pokrwawione zwierzęta. Lew zachowywał podczas całej tej sceny wspaniałą obojętność. Cóż go obchodzą waśnie i swady... bab.

= **Dymisja ministra oświaty.** Według wiarogodnych pogłosek dymisja ministra oświaty, Kasso, jest zdecydowana. Kasso, po powrocie z Besarabji, otrzyma urlop za granicę, w ciągu którego dymisja będzie ogłoszona.

= **Tragiczny wypadek automobilowy całej rodziny.** Niezwykły i okropny w skutkach wypadek automobilowy wydarzył się w okolicy miejscowości Segeberg pod Hamburgiem. Ofiarą jego padły cztery osoby. Automobil posła sejmowego Wendrotha przywiózł do Segeberg trzech panów, lekko pokaleczonych przy wypadku automobilowym, poczem bez pasażerów miał wracać do domu do Müzen. Szofer, mając w Segerbergu znajomą rodzinę, z którą łączyły go zażyłe stosunki, zaproponował jej, aby z nim odbyła podróż powrotną, a następnie wróciła koleją. — Propozycję przyjęto i wkrótce automobil ruszył w drogę, wioząc żonę majstra piekarskiego Borchera z dzieckiem przy piersi, jej dziadka 70-letniego starca i młodą siostrę, uczennicę seminarjum. W czasie jazdy, gdy pojazd zjeżdżał w dosyć szybkim tempie z góry, szofer stracił władzę nad kierownicą i automobil całym rozpędem runął w głęboki rów przydrożny. Skutki wypadku były straszne: Borcherowa i szofer zginęli na miejscu, dziadek odniósł śmiertelne obrażenia, a siostra uległa zmiażdżeniu obu nóg. Jedynie niemowlę wyszło bez szwanku. Nie koniec jeszcze na tem: Mąż zabitej, dowiedziawszy się o wypadku, dostał pomieszania zmysłów.

= **Ku wygodzie gęsi.** Na kolejach Północno-Zachodnich, zgodnie z prożbą handlarzy, postanowiono urządzić przy niektórych stacjach baseny dla kąpania przewożonych gęsi.

= **Rozporządzenie Synodu.** Synod prawosławny wydał świeżo rozporządzenie, mocą którego osoby innych wyznań nie mogą trzymać do chrztu dzieci wyznania prawosławnego.

= **Zabójstwo ks. Druckiego-Lubeckiego.** W ubiegłym tygodniu dokonano morderstwa na osobie ks. Druckiego-Lubeckiego w majątku Teresinie pod Warszawą. Zabójstwo to wzbudziło niezwykłą sensację. Prowadzi się energiczne śledztwo, lecz dotychczas nie natrafiono na ślady zabójcy. Podejrzewają barona Bispinga, który z rozporządzenia władz sądowych został we środę 17 kwietnia aresztowany. Baron Bisping w dniu zabójstwa księcia był w Teresinie i potem książe sam odwoził go na stację...

Ś. p. Wład. ks. Drucki-Lubecki pozostawił dobra następujące: Szczuczyn, pod miasteczkiem tej nazwy, słynnem ongi ze szkół pijarskich z rezydencją magnacką, położone są od Grodna o 50 wiorst; rozległość ich wynosi 9,000 dziesięcin.

Stanisławów tuż pod Grodnem, bardzo rozległy majątek z zamkiem myśliwskim, w którym mieszkał król Stanisław August, ilekroć przebywał w Grodnie. Dobra te były niegdyś własnością króla Stanisława i stąd ich nazwa.

W gub. kowieńskiej, w pow. szawelskim Użwenty, mierzące 1,000 dzies.

W gub. mińskiej w pow. pińskim 4,500 dziesięcin.

W guberni suwalskiej Puszcza Lejpuńska 1,800 dziesięcin.

W gub. warszawskiej w pow. sochaczewskim, Teresin 80 włók i 17 parku lasem.

Wreszcie przed czterema tygodniami ś. p. ks. Władysław nabył dobra Złoczew, około 100 włok.

Fortuna powyższa jest obliczona na około ośmiu miljonów rubli. Dziedziczą ją: wdowa Marja z hr. Zamojskich oraz czworo dzieci: ks. Jan, oraz księżniczka Marja, Teresa i Janina; ta ostatnia liczy lat 10.

W nocy z wtorku na środę popełniono w Teresinie kradzież. Podejrzewają, że kradzież ta ma związek z zabójstwem księcia.

= **Strach ma wielkie oczy.** Niedawno na polu Chodyńskiem pod Moskwą aresztowano rżewskiego marszałka szlachty, Łutkowskiego, podejrzewając w nim szpiega japońskiego. Obecnie pisma moskiewskie donoszą, że uwięziono tam konsula zaprzyjaźnionego mocarstwa również w podejrzeniu, że jest szpiegiem japońskim.

= **Ze związku Rodu szlacheckiego Zaleskich.** Na ostatniem posiedzeniu Rady uchwalono zwołać zwyczajne doroczne zebranie dla rozpatrzenia sprawozdania Rady senjorów i raportu komisji rewizyjnej oraz wybrania nowych członków Związku.

Wobec ukończenia 3-letniej kadencji prezesa i założyciela Związku p. Eugeniusza Zaleskiego i skarbnika d-ra Karola Z. nastąpią wybory uzupełniające.

Zebranie nieodwołalnie odbędzie się w d. 18 maja r. b. w niedzielę w lokalu Przemysłowego T-wa Wzajemnego Kredytu ul. N. Senatorska 12 w Warszawie.

Związek egzystuje już lat trzy przy udziale 62-ch członków.

= **Nowe pismo w Łomży.** W Łomży w ciągu trzech lat wychodził tygodnik *Wspólna Praca* pod pod redakcją Fr. Hryniewicza. W roku bieżącym *Wspólna Praca* została przekształconą na pismo miesięczne. W początkach zaś maja r. b. w Łomży wyjdzie pierwszy numer pisma tygodniowego pod tytułem *Głos Łomżyński*. Jak widać z nadesłanego prospektu i listy współpracowników, nowe pismo zapowiada się bardzo poważnie.

= **Pielgrzymka Polska w Watykanie.** Kardynał-sekretarz stanu, Merry del Val przyjął 350 osób liczącą pielgrzymkę polską, zorganizowaną przez ks. prałata Surzyńskiego z W. Ks. Poznańskiego. Przewodniczący pielgrzymce ks. biskup-sufragan poznański Likowski, administrator archidyecezji gnieznieńsko-poznańskiej, odczytał zredagowany w gorących słowach po łacinie adres, wyrażający najszczersze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i Ojca św. oraz serdeczne życzenia wyzdrowienia dla Papieża. Kardynał Merry del Val wyraził ubolewanie w imieniu Papieża, że nie mógł przyjąć pielgrzymów osobiście, i udzielił im w Jego imieniu błogosławieństwa.

= **O dzierżawców ogrodów.** Polski związek zawodowy ogrodników pragnąc przyczynić się do ujęcia handlu owocami w ręce chrześcian, postanowił zbierać wiadomości o solidnych i uczciwych dzierżawcach ogrodów owocowych aby tym sposobem dopomódz właścicielom sadów w poszukiwaniu takowych.

TO I OWO.

Nieco o ciekawości.

Ciekawość uważa się ogólnie za coś, co zasługuje na mniejszą lub większą naganę; za pewną słabość ludzką, szczególnie u kobiet, nawet za brzydką wadę. Mamy nawet przysłowie, że „ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła.“

Tymczasem powinno być przeciwnie; dobra ciekawość jest cnotą, i jedną z najlepszych zalet człowieka. Człowiek nie stałby na tak wysokim poziomie kultury, gdyby nie był ciekawym. Ciekawość jest treścią życia ludzkiego. Jakby to dzisiaj świat wyglądał, gdyby ludzie nie posiadali tej cennej zalety, jaką jest ciekawość!

Dla dziennikarza naprzykład ciekawość jest pierwszym warunkiem powodzenia. Gazeta zaś ma czytelników którzy czytają ją również tylko z ciekawości. Dopierożby to żalili się czytelnicy, gdyby gazeta była nie interesującą! Jedni czytelnicy ciekawi są w tym kierunku, drudzy w innym, a ciekawość wszystkich musi być zaspokojona.

Sztuki dramatyczne, romanse i t. p. zalicza się zwykle do dziedziny sztuki. Ale i najpoważniejsi artyści i romansopisarze nie znajdą publiczności ani czytelników, jeżeli nie umieją zaspokoić ich ciekawości.

O wiele wyżej jednak stoi drugi rodzaj ciekawości, to jest ta ciekawość szlachetna, która w biegu tysiącleci doprowadziła do rozwoju wiedzy; ale i ten odcień ciekawości początki swe bierze z ciekawości zwyczajnej. Wyradza się z niej dopiero literatura, sztuka, wiedza. Zwyczajna ciekawość poznania osobistości takich jak Napoleon, Mickiewicz czy Kościuszko doprowadziła do szerokiego rozpisywania się o tych znakomitych ludziach i uratowała przez to drogi na nowe pola, które dostarczyły niejako materjału do dalszych badań.

Ciekawość zaprowadziła Kolumba do Ameryki, ciekawość naprowadziła Kopernika na myśl, że nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca się obraca, ciekawość doprowadziła do badania zjawisk natury i wreszcie do tych wszystkich odkryć i wynalazków, z których dumną jest dzisiejsza ludzkość.

Niezwykłe pragnienie.

W szpitalu miejskim w Berlinie znajduje się pod obserwacją lekarską człowiek, który dziennie wypija 40 litrów (50kwart) wody, aby ugasić swe pragnienie. Już w swej wczesnej młodości pacjent wypijał dziennie 4—5 litrów wody. W 17 roku życia upadł silnie na głowę i od tego czasu uczuwa stale tak silne pragnienie, iż aby je ugasić chwilowo chociażby, zużywa dziennie do 40 litrów rozmaitych płynów. W czasie kuracji doprowadzono do tego, iż pacjent zadowalał się 20 litrami (25 kwart) wody dziennie, w dniach ostatnich, przy pożywieniu pozbawionem zupełnie prawie soli, a zawierającem wiele białka, ograniczono ilość zużywanych przez niego płynów do 6 — 7 litrów (10 kwart). Pacjent przystał na to, jakkolwiek stale skarży się na dręczące go pragnienie.

Samobójstwo turka.

W Paryżu w restauracji na Boulward Strassburg, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 23-letni student turecki. W pozostawionym liście oświadczył, że nie może przeżyć upadku ojczyzny.

Trzykrotny żonobójca.

We Frankfurcie nad Menem policja aresztowała strasznego zbrodniarza w osobie nauczycie-

la szermierki Karola Hopfa, jednego z najlepszych szermierzy w Europie, zdobywcy rekordu. Ożenił on się przed paru laty, a potem ubezpieczył żonę na wysoką kwotę. Gdy żona wkrótce zmarła, Hopf ożenił się powtórnie. Gdy zmarła i druga żona, Hopf ożenił się po raz trzeci i ubezpieczył trzecią żonę na 80,000 marek. Po kilku miesiącach pożycia zachorowała i trzecia żona, a umierając w szpitalu wyraziła podejrzenie, że została przez męża otrutą. U Hopfa dokonano rewizji, podczas której znaleziono sinek potasu i arszenik. Nadto znaleziono kultury bakcylów cholery i tyfusu. Hopf przyznał się już, że wszystkie trzy żony otruł, aby zdobyć sumy asekuracyjne.

Małżeństwo burmistrza z Subiaco.

Trybunał rzymski rozsądził onegdaj niezwykle ciekawą sprawę, dotyczącą unieważnienia małżeństwa burmistrza z Subiaco, miejscowości leżącej opodal stolicy. Burmistrz, który przed kilku miesiącami poślubił córkę tamtejszego obywatela, ku swemu wielkiemu przerażeniu na drugi dzień po ślubie przekonał się, że żona jego jest... mężczyzną. Rodzice „małżonki“ przesłuchiwani w charakterze świadków zeznali zgodnie, że dziecko ich przyszło na świat jako dziewczyna, jeżeli więc nastąpiły w tym kierunku jakie zmiany, to stało się to później i to zupełnie bez ich wiedzy. Wobec tego orzeczono nieważność małżeństwa.

Tragedja awiatora i córki miljonera.

Znany lotnik amerykański de Ribas, zakochawszy się w córce miljonera Aldegonda w Louiswile, wykradł ukochaną z domu rodziców i uwiózł ją w aeroplanie. W pościgu za zbiegiem wyruszył syn miljonera w automobilu i po kilkogodzinnej szalonej jeździe dogonił uciekających, którzy zmuszeni byli wylądować skutkiem defektu motoru. Młody Aldegonda, mszcząc się na uwodzicielu siostry, zabił go na miejscu wystrzałem z rewolweru, co widząc, dziewczyna odebrała sobie życie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-ny Choroszczanin. Choroszcz. Za korespondencję dziękujemy.

W-na Hanka S-ka. Augustów. Szkic zamieścimy w № 17 (24).

W-ny N. Poliński. Grodno. Prenumeratę za 6 egz. otrzymaliśmy

W-ny Elekt. Warszawa. Artykuł zamieszczamy w numesze dzisiejszym.

W-ny S. Lipiński. Mazew. Wiersz umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

W-ny N. K. Zadań nie umieszczamy jedynie z braku miejsca.

DO SPRZEDANIA

Po cenie umiarkowanej

plac z sadem owocowym

Przy ul. Kaflowej i Inwalidnej.

DOWIEDZIEĆ SIĘ NA MIEJSCU

u p. F. TARASEWICZA.

LETNIE MIESZKANIE

do wynajęcia w majątku o 7 wiorst od Białegostoku dwa pokoje, kuchnia, śpiżarnia, piwnica, lodownia (może być ze stajnią, wozownią) w pobliżu lasu i rzeczki.

ADRES: Białystok, skrzynka pocztowa № 115.

PALACE-TEATR

ODCZYT

Prof. *J. Boduena-de-Courtenay*

O STOSUNKACH

polsko-żydowskich.

Jutro, w poniedziałek, 22 kwietnia (5 maja) r b.

BILETA od 2 rb. 50 kop. do 30 kop. są do nabycia w redakcji „GOŁOSA BIEŁOSTOKA“ od godz. 11 rano do 8 wieczorem.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

WILHELM ALBRECHT

Przedsiębiorstwo budowania mieszkalnych i fabrycznych budynków z pustaków cementowych i żelazo-betonu.

Studnie betonowe kopane.

Studnie artezyjskie wiercone.

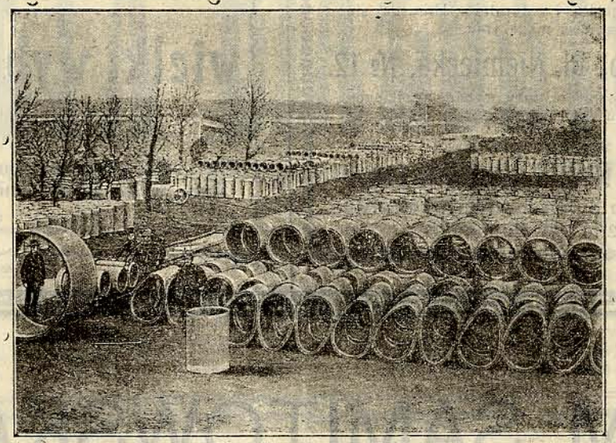

Pompy do studzien najnowszych modeli.

Wodociągi przeciwpożarowe samoczynne z patentowanymi tryskaczami syst. Linsera.

Turbiny wodne Franciss'a

Ogrzewanie centralne.

ADRES: BIAŁYSTOK, ŻÓŁTKOWSKA SZOSA, TELEFON № 202.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kaflowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadratele białe i bronzowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe kominki i t. p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.

DENTYSTA

ABRAMSKI

ul Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia **szczęki łukowe**, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.

DO SPRZEDANIA DOM Z PLACEM

Białystok, ul. Staroszosowa d. Sawickich.

O warunkach można się dowiedzieć

u. p. Jana Kucharskiego

przy ulicy Kaflowej dom własny.

Zakład ogrodniczy do sprzedania w Brześciu-Lit. gub. Grodz.

3 dziesięciny ogrodu owocowego, 4 oranżerje, plantacja krzew jagodowych, szkółki i t. p. Wiadomości udzielają: właściciel **A. Winnicki w Troicku gub. Orenb.** lub zarządzający **K. Czaplewski w Brześciu-Lit.** Firma egzyst. 35 lat.

Potrzebna jest zdolna staniczarka i podręczna

Ulica Monopolowa, dom Sanika.

Pracownia sukien Z. SAWICKIEJ.

WSZYSCY ZNAWCY
zachwycają się tylko
„Patefonami"
Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie
Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.
Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.
Przyjmuje się do przeróbki:
FORTEPJANY i PJANINA.
Przy magazynie znajduje się dwuch stroicieli na każde zawołanie

Specjalny bazar bielizny
MAGAZYN CHRZEŚCIJAŃSKI
Przy ulicy Niemieckiej, vis-à-vis Kościoła
POLECA
wielki wybór bielizny
męzkiej i damskiej, trykoty, krawaty, jak również różnego rodzaju towar galanteryjny.
Przyjmuje obstalunki do szycia, znaczenia bielizny, wyszywania monogramów i t. p. roboty.
CENY STAŁE

M. SAMITOWSKA.
Szewc w Białymstoku.

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego
PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materjału.
BUTY (ciżmy) z hamburskiej skóry, takież same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.
BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.
BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centimetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centimetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownem objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numera starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

Druk. M. Prużańskiego w Białymstoku. Redaktor i wydawca: Konstanty Kosiński.